Nr. 51.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 21 GRUDNIA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, ulica Wiślna Nr. 5.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.**

Do Towarzyszy Czytelników!

Wszystkich Towarzyszy prenumeratorów i czytelników „Prawa Ludu" prosimy uprzejmie o nadsyłanie prenumeraty na rok 1907 oraz o wyrównanie zaległości za rok ubiegły! — Wiecie przecież dobrze, że nie otrzymujemy od nikogo żadnych zasiłków ani zapomóg. Jedyne pieniądze, które mamy, płyną z prenumeraty!

Nie zapominajmy, że prasa socyalistyczna, tj. pisma i gazety i książeczki są najpotężniejszą bronią w rękach ludu roboczego w tej walce, którą teraz toczy o zdobycie praw ludowi przynależnych!

Nadsyłajcież więc prenumeratę, jednajcie nowych czytelników.

Prenumerata „Prawa Ludu" wynosi tylko 4 kor. na rok, a więc 1 kor. kwartalnie! Przecież to chyba nikogo nie zuboży!

Prasa dziś — to nasza broń! Więc jednajmy pismu naszemu nowych czytelników i nadsyłajmy prenumeratę!

Administracya „Prawa Ludu".

Wężowe sploty.

Nieprawdopodobna wieść rozeszła się po świecie, iż Izba panów ośmieliła się — w komisyi co prawda — uchwalić wprowadzenie pluralnego głosowania! Wieść ta okazała się prawdziwą. 14 członków Izby panów uchwaliło przedłożyć pełnej Izbie wniosek o wprowadzenie pluralnego głosowania. Dziw zbiera człeka, gdy się zastanowi nad złą wolą i głupotą tej garstki międzynarodowej szlagoneryi, która w imię swoich klasowych interesów, z dziką jakąś brutalnością skrzywdzić chce lud roboczy w całej Austryi. Nie wystarczyły jaśnie oświeconym panom długie i wyczerpujące obrady Izby posłów. Ponad sprawiedliwość, ponad zdrowy rozum przenoszą oni swoje samolubne interesa!

Zebrało się ich 14 — czternastu wrogów ludu w komisyi i uchwalili pluralność! Czy się też który z nich zastanowił, do czego wiedzie to głupie wyzwanie ludu! Przecież nazajutrz po takiej niemądrej uchwale nanowo rozpali się walka o reformę wyborczą! Walka sroższa i namiętniejsza, walka do upadłego! Bo przecież dziś wiemy dobrze, że nawet w Austryi może lud mieć prawo wyborcze równe, a ta garstka szlachciców targa się na tę równość praw ludowych.

Nikt tego nie powinien zapominać, że wprowadzenie pluralności nietylko pogorszyłoby całą

reformę: w rzeczywistości reforma byłaby zupełnie zniszczoną! A do tego stanowczo nikt przy zdrowych zmysłach dopuścić nie może.

W każdym razie jest rzeczą bardzo ciekawą zobaczyć, co to za przyjaciele głosowali w komisyi za pluralnością. Naturalnie sami książęta, hrabiowie i szlachta. Między nimi dwóch Polaczków — dobrze znanych polskiemu ludowi: Osławiony hr. Piniński były namiestnik Galicyi — oraz von Biliński — były minister Skarbu. Oto spis tych szlachetnych mężów:

Książę Karol Auersperg, książę Fürstenberg, książę Liechtenstein, książę Schönburg, hrabia Buquoy, hrabia Latour, hrabia Nostitz, hrabia Piniński, baron Oppenheimer, von Biliński, von Czychlarz, von Plener, dr. Lammasch, dr. Mattusz.

Czterech książąt, czterech hrabiów, jeden baron, trzech zwykłej szlachty i dwóch nieszlacheckich lokajów szlachty.

Z jakiej racyi głosowali oni za pluralnością wieku, za przyznaniem drugiego głosu wyborcom, którzy ukończyli 35 rok życia? Szli oni tu wyłącznie za popędem nienawiści do ludu pracującego, aby mu w ten sposób wydrzeć wszelką reprezentacyę w parlamencie. Bo przy równem prawie wyborczem socyalna demokracya liczyć może przy obecnej geometryi wyborczej zaledwie na dziesiątą część ogólnej liczby mandatów, pluralne zaś prawo wyborcze wydarłoby klasie robotniczej nawet i tę szczupłą ilość mandatów. Statystyka bowiem wykazuje, że wśród ludności w wieku ponad lat 35 przewagę zyskuje klasa posiadająca, gdyż wśród klasy pracującej śmiertelność jest większa, a przeciętny wiek życia krótszy, niż wśród klasy posiadającej.

Wszystko inne, co można powiedzieć o wprowadzeniu pluralności z 35 rokiem życia nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. — Bo posłuchajcie: Przecież kto służy we wojsku, kto więc spłaca podatek krwi, ten chyba zasługuje, aby mu dano kartę wyborczą do ręki. — A tu tymczasem temu, kto zupełnie się z wojska uwolnił, w 35 roku życia — dodaje się drugi głos! Za co? I jakim prawem?

Na urzędnika nie przyjmą tego, kto ma 35 lat życia, ale głos drugi to mu się daje. — Co ciekawsze: posłem można zostać mając 30 lat, ale drugi głos dostanie poseł dopiero gdy 35 lat życia ukończy.

I tak ciągle. Z której tylko strony oglądać ten potworek szlachecki, same głupstwa i sprzeczności się spotyka i nie wiadomo zaiste, co tu dalej z tem robić. Nie znajdzie się chyba jeden obroń[ca] uczciwy, któryby tego bękarta pychy i bezczeln[o]ści szlacheckiej skutecznie obronić usiłował i p[o]trafił!

To też nic dziwnego, że rząd austryacki widzą[c] do czego dąży ten wężowy splot intryg i bezczel[]ności arystokratycznych panków, pospieszył z p[o]średnictwem.

Jak pisaliśmy, szlachcice chcą, aby zaprow[a]dzić pewną ograniczoną liczbę członków Izby p[a]nów. Dotychczas, to tak było, że się tych posłó[w] mianowało jak lokai przy dworze. — Teraz chc[ą] aby ustawa oznaczała ich liczbę. Rząd się na[] godzi i wnosi projekt, aby Izba panów składa[ła] się ze 180 członków! Bardzo ciekawe są powod[y] które rząd skłoniły do tego kroku. Odezwa rządow[a] uzasadniająca ten krok, mówi o reformie wyborcze[j]: **tej reformy atoli nie wolno udaremniać.** Skutk[i] takiego przez całą ludność nieoczek[i]wanego zwrotu byłyby nieobliczaln[e] i odpowiedzialność za to zanadto wie[l]ka; rząd więc uznaje życzenia Izby panów. Rzą[d] chce całą siłę ludu postawić na służb[ie] państwa, aby państwo było przygot[o]wane do wielkich zadań, jakie je w na[j]bliższej przyszłości czekają".

Teraz więc może przyjdą do rozumu panow[ie] i zastanowią się nad swojem postępowaniem. [—] A jeżeli nie? — Potrafimy im napędzić rozum d[o] głowy!

Galicyjskie „specyalności" reformy wyborczej.

Napisał poseł IGNACY DASZYŃSKI.

Jeżeli mogło kogoś zadziwić, że Koło polsk[ie] nie przeszkodziło uchwaleniu reformy wyborcze[j], to zdziwienie to ustanie natychmiast po bliższe[m] rozpatrzeniu projektu wyborczego, dotyczącego G[a]licyi. Szlachcice galicyjscy przepuści[li] projekt rządowy za cenę całego szer[e]gu postanowień, krzywdzących ludnoś[ć] na korzyść kliki szlacheckiej. Abraham[o]wicze i Bobrzyńscy starali się na każdym kro[ku] zepsuć projekt, a tam gdzie się to nie udało, [wy]mówili sobie specyalne paragrafy dla Galicyi. [Ten] sposób postępowania, którym się posługiwali, [jest] bardzo ciekawy i znamienny.

Dotychczas zachwalali Galicyę i zapewniali, [że] kraj ten, dzięki rządom konserwatystó[w] zrównał się zupełnie w rozwoju i rozkwicie z [...]

jami zachodnimi. Teraz zaś uchwycili się całkiem innej taktyki i udowadniali gorąco, że Galicya nie dorosła jeszcze do powszechnego głosowania, że jest politycznie niedojrzałą itp. Opowiadali w parlamencie, że każdy wójt jest analfabetą, że wyborcy galicyjscy są dziką hordą.

Na żądanie Koła polskiego usunięto dla Galicyi postanowienie, że każda gmina ma być miejscem głosowania. Zamiast tego będzie się tworzyło dla całej grupy gmin (do 5000 mieszkańców) wspólne miejsca wyborcze, jak dotychczas przy wyborach z piątej kuryi. Stańczycy liczą, że skutkiem tego będzie udział wyborców o wiele mniejszy, gdyż uboższy chłop nie będzie mógł sobie pozwolić na zbytek, jazdy do odległego miejsca wyborczego. Oprócz tego będą miały hyeny wyborcze bardziej ułatwione zadanie teroryzowania i szwindlowania.

Stańczycy uzyskali również ważne ustępstwa co do terminu wyborów. Podczas gdy w całej Austryi odbędą się wybory w jednym dniu, odbędą się one w Galicyi i w Dalmacyi „w dwóch lub trzech“ terminach. Będzie to ogromne ułatwienie dla hyen wyborczych.

Ogromnie pogmatwaną jest sprawa proporcyonalnego głosowania w okręgach wiejskich. Dla wygody p. t. szlachty utworzono wielkie dwumandatowe okręgi. W każdym takim okręgu będą dwa mandaty: jeden 50 procentowy, drugi 25 procentowy. Jeżeli np. kandydat uzyska 80 procent wszystkich głosów, nie będzie mimoto wybranym. Będzie musiał poddać się ponownemu wyborowi i to w ten sposób, aby uzyskał tylko 74 procent głosów, bo dopiero wtedy będzie wybrany drugi poseł, 25 procentowy. Równocześnie z posłami wybierani będą zastępcy posłów, to jest ludzie, którzy przez 6 lat czyhać będą na śmierć, lub utratę mandatu swoich sobowtórów. Rezultatem tego przedpotopowego prawa „proporcyonalnego“ będzie to, że zamiast jednego głosowania odbędą się dwa, a potem dopiero przyjdą wybory uzupełniające. A jeżeli potem umrze taki procentowy poseł i jego zastępca, będzie okręg wyborczy aż do końca kadencyi nieobsadzonym. Można sobie wyobrazić, jakie zamieszanie wywoła taki system proporcyonalny w głowach wyborców wiejskich.

Wszystkie te postanowienia obliczone są na uratowanie mandatów szlacheckich. Wszystko to było jeszcze za małem stańczykom, żądali oprócz tego pluralnego prawa głosowania! A chociaż izba posłów odrzuciła to żądanie, usiłują stańczycy teraz zmobilizować izbę panów dla uratowania pluralności.

Od szeregu tygodni knują wrogowie reformy konszachty z reakcyonistami izby panów dla obalenia reformy, która już i tak jest zbyt galicyjską, aby była sprawiedliwą. Zaprowadzenie pluralności byłoby wyzwaniem do walki całej ludności pracującej.

Niechaj prowokatorowie nie przeciągają struny!

Precz z pluralnością!

Dnia 11 grudnia zaszło wielkie niebezpieczeństwo dla reformy wyborczej. Komisya dla reformy wyborczej w Izbie panów uchwaliła dwie wielkie zmiany we wniosku, przyjętym przez parlament. Uchwaliła mianowicie pluralność (wielokrotność), mocą której każdy wyborca, mający ukończone 35 lat miałby 2 głosy, oraz uchwaliła ograniczyć prawo cesarza, mianowicie prawo mianowania członków do Izby panów ograniczyć do ściśle oznaczonej liczby. Pluralność i numerus clausus, jak się pospolicie gazeciarze wyrażają, to znaczy wielokrotne głosowanie i zamknięta liczba członków Izby panów. Dalej postanowili panowie książęta i hrabiowie w tej komisyi, że tylko pod warunkiem nierozerwalnej łączności tych dwóch uchwał będą głosowali za całą reformą wyborczą, to znaczy, że tylko pod tym warunkiem będą głosowali za całą reformą wyborczą, jeżeli rząd i parlament na ich powyższe zmiany się zgodzą. Pluralność przeszła w komisyi 15 głosami przeciw 4. Jeżeli te uchwały powyższe przejmie cała, pełna izba panów — to cała reforma wyborcza musi na nowo być przedłożona parlamentowi do uchwalenia a przez to samo przyjście do skutku samej reformy wyborczej jest bardzo zagrożone dlatego, ponieważ obecny sześcioletny okres poselski kończy się z końcem stycznia. A nawet gdyby większość parlamentarna, co jest wykluczonem, zgodziła się na te 2 poprawki, to dzięki obecnemu regulaminowi Izby parlamentarnej w ostatniej godzinie zasadniczy wrogowie reformy przez wnioski nagłe i przez obstrukcyę udaremnią uchwalenie „poprawionego“ przez Izbę panów prawa głosowania.

W tych okolicznościach nie ulega wątpliwości, że uchwały komisyi wyborczej Izby panów, więcej znaczą, niż zawierają. Te uchwały zwracają się tylko przeciw równości prawa wyborczego, która to równość została uznaną jako podstawa całej obecnej reformy wyborczej, one wywołują nietylko nowe zagadnienia i sprawy, one swoją treścią chcą opóźnić całą reformę na później, one pragną, by najbliższe wybory odbywały się

jeszcze na podstawie obecnego systemu kuryalnego, który to system został dawno już przeklęty.

Jeżeliby bowiem uchwalono wielokrotne prawo głosowania, toby musiano dalej uchwalić cały szereg nowych postanowień, musianoby zmienić cały sposób wybierania, całą technikę wyborów, a co najważniejsze, musianoby zmienić z takim wielkim trudem uchwalony rozdział okręgów wyborczych, cały kompleks paragrafów musiałby uledz zmianie, a to wszystko pociągnęłoby za sobą dużo, dużo pracy, dużo czasu, nowe trudności by się wyłoniły, a w rezultacie całe dzieło reformy wyborczej zostałoby albo opóźnione, albo obalone.

Izba panów miała na myśli „interesa konserwatyzmu", uchwalając te 2 poprawki.

Izba panów się bardzo grubo myli, jeżeli sądzi, że pluralność i ograniczona liczba członków uratuje interesa „konserwatyzmu".

Zapomnieli panowie magnaci, że wszelkie fałszerstwa, zmiany i dodatki, krzywiące i ograniczające równość prawa głosowania, zwracają się właśnie przeciw „interesom konserwatyzmu". Temi uchwałami sami dla siebie grób kopią ci książęta i hrabiowie. Te uchwały podniecą i podburzą całe państwo, wszystkie warstwy społeczeństwa podminują, namiętności polityczne i partyjne zagrają z całą siłą, pożar ogarnie całą Austryę, okropna walka za reformą wyborczą znowu się powtórzy z całą gwałtownością. Nieprzewidziane są wprost walki, zawikłania i zaburzenia itd., któreby miały miejsce, jeżeliby obecnie równość nie została uchwaloną i cała reforma nie przyszła do skutku. W parlamencie zaś, wybranym na podstawie dawnej ordynacyi wyborczej zdolność do politycznej pracy zniknęłaby znowu na lat kilka.

Jeżeli zatem Izba panów uchwala te zmieniające dodatki rzekomo ze względu na interesy konserwatywne, to się grubo myli. Właśnie leży w interesie konserwatyzmu w pierwszym rzędzie, ażeby ruch za reformą wyborczą ustał, żeby ciało ustawodawcze w spokoju, bez namiętności oddało się całym szeregom żądań natury gospodarczej, żeby to ciało uregulowało stosunek Austryi do Węgier, żeby pomyślano o rewizyi konstytucyi w duchu nowożytnym i innym ważnym potrzebom robotniczym.

Konserwatyzm liczy się z tradycyą. Tradycya zaś Izby panów nakazuje zgodność Izby panów z Izbą poselską. W końcu leży w interesie samego konserwatyzmu liczyć się z tym niezbitym faktem, że większość wszystkich narodów ogłosiła się i oświadczyła za równością prawa wyborczego. Jeżeli magnaci inaczej postąpią — to znaczy, że się tyłem do historyi obrócą i państwu wyrządzą nieobliczalne szkody. Historya ich oznaczy kiedyś jako skostniałych mamutów, którzy się dopuścili zbrodni wobec ośmiu narodów w Austryi.

W końcu dodać należy, że wszyscy pocieszają się myślą, iż pełna Izba panów przyjmie równość głosowania, a uchwały komisyi odrzuci.

Nie ulega wątpliwości, że i wola ludu pracującego, który nie cofnie się przed niczem, zmusi Izbę panów do opuszczenia tego wstrętnego stanowiska! — Jak wojna — to wojna!

Odezwa

do polskich włościan powiatu samborskiego i do całego ludu w Galicyi!

Do was się zwracamy, włościanie polscy z pod Sambora, Rudek i Chyrowa z niniejszą odezwą.

Odzew nasz kierujemy szczególnie ku tym włościanom, co dali się ululać chytrej a szkodliwej i zabójczej agitacyi narodowych demokratów — „trom tadratów".

Ukołysali was oni, Judasze, pięknemi hasłami „narodowemi", wsączyć chcieli w serce chłopskie jad nienawiści do ludowców, rusinów i socyalistów.

Ładnemi a pustemi słowami o „Polsce", w które się tak stroją, jak ten inspektor policyi w mundur „Sokoła", chcą was otumanić i odwrócić waszą uwagę od walki o tę wielką reformę wyborczą, którą niedawno uchwaliła Izba posłów.

Zamiast mówić o powszechnem i równem prawie głosowania, podjudzali was na tych wszystkich, co mężnie stawali w obronie tego prawa, które dopuści do urny wyborczej tak pana, jak chłopa i robotnika i pozwoli wreszcie chłopu wybrać też swego posła — swego obrońcę.

Ale, kiedy oni, ci lokaje szlacheccy zamykali was w „Sokole" i psioczyli przeciw reformie wyborczej — my socyalni demokraci śmiało zwoływaliśmy wielkie zgromadzenia ludowe. I odważnie tłumaczyliśmy wam, że nie rozchodzi się o jakieś zachcianki nasze, a o sprawiedliwe prawo, za którem setki i tysiące chłopów i robotników murem stoi w kraju całym i państwie!

I wśród hałasu i bójek, któremi zapłacone po siepaki narodowo-demokratyczne rozbijały te zgro

madzenia, tracił niejeden z was jasny sąd o rzeczy i na chwilę może zapominał o silnych słowach naszych mowców — o dobrej sprawie...

Ale tylko chwilę trwać mogło to odurzenie!

Jakto?! To samo równe prawo głosowania, za którem co mądrzejszy sąsiad obstaje, ma być nieszczęściem dla chłopa, jak kłamał wszechpolski urzędnik z miasta, ten sam, co chłopem pomiata i jak bydło go traktuje!

Obszarnik i dotychczasowy sposób wybierania posłów przy pomocy fuzlu i śmierdzącej kiełbasy ma być dobrodziejstwem?!

Kto tak mówi, to zdrajca: Judasz-Iskaryota, zapłacony przez obszarników!

Nie dobrodziejstwem, a zgubą dla chłopa była gospodarka szlachecka i wybory z 5 kuryi.

Biedny ruski chłop, taki sam biedak, jak ty, polski chłopie, domaga się równego prawa głosowania — i za to panowie, ze „Sokoła" powiadają, że to wróg twój.

Pomyśl sam, czy to nie wierutne kłamstwo. Słyszałeś kiedy, by ruski chłop chciał ci grunt zabrać lub odebrać ci polską szkółkę? Więc jaki on „wróg"?!

Bratem ci jest, bo taki sam nędzarz i chłop sponiewierany, jak ty!

Ciebie zaś chcą zrobić narodowi demokraci bratem szlacheckich magnatów, bratem tych samolubnych panków, co cię smagali pletnią pańszczyźnianą, co wyprocesowali od gmin tysiące włók lasów i pastwisk, co za grube miliony „darowali" pańszczyznę! Pomyśl tylko!

Jasnem ci teraz, że niedobre musi być to, co z tamtej strony wychodzi.

Krzywdą chłopską zalatuje na 3 mi wszystko, co prawią narodowo-demokratyczne „Sokoły"!

Za pańszczyzny ekonom ciął chłopską skórę, wlazło — dziś wynajęła sobie szlachta takich ekonomów do polityki.

Takimi właśnie ekonomami są nar. demokrac wszechpolakami inaczej zwani.

Młócą oni w chłopską głowę kłamstw niemiara!

„Przy równem prawie głosowania gospodarz będzie miał taki sam głos, jak parobek" — mówią. Zmiarkujcie tylko, co to za głupi fałsz! Ile tak naprawdę chłopów posiada więcej jak półtrzecia morga gruntu? A czy nie wszyscy płacą podatki jednako? Więc jacy to panowie „gospodarze", nie chcieliby równem głosowaniem wybierać takich posłów, coby się postarali o zmniejszenie podatków i to, by chłopom przybyło więcej gruntu, lasu i pastwiska. Bo przy dzisiejszych wyborach z biedą może się do Wiednia dostać chłopski obrońca. Sam obszarnik rozparł się wygodnie w parlamencie i jego lokaj w rodzaju Głąbińskiego, co to gadał tej zimy w „Sokole" i kazał bić ludowców! Tak to on uczy „zgody"!

Reformy wyborczej chce „centralny" rząd. Więc ostrożnie przed nią — powiadają. Nie rząd wiedeński — krzyczą — niech nami rządzi, tylko sejm szlachecki we Lwowie!

To mówią urzędnicy płatni przez ten sam rząd i przez szlachtę, która bierze odezwy i teki ministeryalne od cesarza austryackiego i nic dla kraju nie zrobiła!

Mimoto autonomia nie byłaby nieszczęściem, gdyby do rządów w kraju dopuszczono chłopa i robotnika przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do sejmu. Tego panowie nie chcą — natomiast chcieliby zostawić cały kraj na łup szlachcie.

Reformy wyborczej chcą socyaliści, ażeby wpakować do parlamentu swoich „masonów" i zaprowadzić śluby na 3 lata — powtarzają za księżmi.

I znowu podłe kłamstwo!

Przecież równego prawa głosowania chcą nietylko posłowie socyalistyczni, ale i tysiące pobożnych katolików — chłopów i robotników!

Takto rozmaitemi brechniami chcą was odwieść parobki szlacheckie od reformy wyborczej.

A kiedy widzą, że nie mogą wam całkiem oczu zamydlić — zaczynają zawczasu wykorzystywać dla siebie to „nienarodowe" i „antychrystowe" dzieło.

I tak zawczasu już kręcą się między wami różni Popiele, Zarajscy, znane pijawki chłopskie, Ziemniak, Mrozek, Wanał i inni kupieni przez panów Judasze.

Ciągną was na „poufne" zgromadzenia, do nor, gdzie nie pada mądre słowo przestrogi, gdzie nikt nie zedrze z tych Popielów i Ziemniaków maski chrześcijańskiej i nie ukaże na nich liberyi pańskiej!

A wiecie po co was tam ciągną?! Oto żeby was znowu otumanić i zapewnić sobie głosy wasze do wyborów.

Dziś rzucają na wasze głowy sieci oszukańczych a pustych słów.

Jutro ci „katolicy" zaczną was upijać gorzałą wraz z żydowskimi propinatorami.

Więc opamiętać wam się trzeba i zawrócić ze złej drogi.

Jak złe gadziny deptajcie narodowo-demokratycznych wysłanników szlachty.

Uświadamiajcie się! Każdy chłop, powinien sobie zaprenumerować „Prawo Ludu" i „Latarnię", ażeby wiedział, co się dzieje na szerokim świecie i jak panowie dybią na jego zgubę!

Każda wieś niech zwołuje u siebie zgromadzenia i słucha ludzi, co mniej mówią o tej Polsce kontuszowej, w której się panowie bawią po festynach, a więcej o żywych polskich chłopach i ich ciężkiej biedzie!

I o wyborze posła myślcie! Ale nie wszechpolskiego!

Za tem stronnictwem idźcie, co uczciwie myśli o poprawie doli chłopskiej.

Precz z n. d. pijawkami chłopskiemi!

Niech żyje reforma wyborcza!

Niech żyje socyalna demokracya!

Komitet miejscowy partyi soc.-demokratycznej w Samborze.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

Dzień 13 grudnia był nieszczęśliwym dla rządu niemieckiego. W dniu tym parlament odmówił dalszych milionów na prowadzenie wojny w południowej Afryce, a rząd zemścił się przez rozwiązanie parlamentu. Rozchodziło się o sprawę następującą: W Afryce południowej i wschodniej mają Niemcy od 20 lat kolonie, które im żadnej korzyści nie przynoszą, a w dodatku od 2 lat toczy się tam powstanie Murzynów, które dotychczas kosztuje już kilkaset milionów i kilka tysięcy ludzi. W dodatku gospodarka w koloniach jest straszliwą: pisma podają przerażające opisy, w jaki sposób urzędnicy niemieccy pastwili się nad Murzynami, jak ich żywcem wbijano na pal, rozstrzeliwano ich armatami, żony i córki zabierano sobie „na przyjemności“ i podobne rzeczy, na które powstał krzyk w całym cywilizowanym świecie. W parlamencie najostrzejszą krytykę podnieśli posłowie socyalistyczni i z katolickiego centrum. Wykazywali oni, że rząd rzuca pieniądze podatkowe w piaski afrykańskie bez żadnej korzyści, że na wojnie wzbogacają się ministrowie (np. Podbielski) i różni dostawcy, a żołnierze cierpią głód i chodzą boso. Dlatego w komisyi uchwalono wniosek, aby rządowi nie przyznać żądanych 29 milionów i aby liczbę wojska w koloniach zmniejszyć z 10.000 na 2500 ludzi.

Rząd zagroził, że w razie uchwalenia tego wniosku rozwiąże parlament i to rzeczywiście nastąpiło, przyczem sam cesarz Wilhelm II. telegraficznie polecił kanclerzowi „rozpędzić tę bandę do domu“.

Stronnictwa zaczęły już agitacyę przedwyborczą, gdyż wybory zostały rozpisane na 25 stycznia 1907. W pierwszym rzędzie maszerują socyaliści. Mieli oni w rozwiązanym parlamencie 79 posłów, a teraz rozrzucili manifest wyborczy w 20 milionach egzemplarzy i spodziewają się, że padnie na nich 3 i trzy czwarte miliona głosów i że najmniej 100 socyalistów wejdzie do parlamentu. Hasłem ich jest: „precz z osobistymi rządami cesarskimi, precz z koloniami, precz z drożyzną!“ Pod tymi hasłami połączy się cały proletaryat niemiecki wraz z niezadowolonymi z obecnych stosunków ludźmi z burżuazyi i połączeni pójdą po zwycięstwo.

Centrowi chuligani przy pracy
czyli
nieudałe polowanie ks. Rublarza w Ropczycach.

Na dzień 16 grudnia b. r. zwołał ks. Rublarz, inaczej ks. Lampiarz, a jeszcze inaczej ks. Pałkarz, zgromadzenie ludowe do sali Rady powiatowej w Ropczycach, kryjąc się wstydliwie i oszukańczo pod nazwiska trzech włościan, z których jednego p. Józefa Gąsiora z Brzezin nawet nie zapytano, czy pozwoli umieścić swe nazwisko na odezwie zwołującej zgromadzenie, który zatem dopiero po jej rozesłaniu dowiedział się o nieproszonym zaszczycie. Mimo, że odezwę rozesłano dopiero na trzy dni przed zgromadzeniem, by zaskoczyć przeciwników, lud okoliczny — w ogromnej większości ludowcy — pospieszył licznie na zgromadzenie i zapełnił już przed naznaczoną godziną krużganki i schody gmachu Rady powiatowej. Nie spieszno też było ks. drowi Krzysiakowi, wiceprezesowi Rady powiatowej, otwierać salę obrad i nie spieszył się ks. Stojałowski z zagajeniem zgromadzenia, widząc z jednej strony zwartą falangę ludowców, postępowej inteligencyi i kilku naszych towarzyszów, a po swej stronie mając prócz licznie zebranego duchowieństwa okolicznego, które zmobilizowano, z całego powiatu, jedynie 3, wyraźnie trzech zdecydowanych zwolenników z pośród włościaństwa dla okrasy, a dla bezpieczeństwa dwóch komisarzy i sześciu żandarmów.

Gdy po daremnem oczekiwaniu nie nadchodziły znikąd posiłki, zagaił wiec wreszcie ks. Rublarz i o dziwo! ten ks. Rublarz, którego zwolennicy kredą i pałkami zwalczali swych przeciwników politycznych, ten, pod którego okiem organizuje się napady zbójeckie na referentów innych stronnictw, tensam, z powodu którego ciemni jego wyznawcy tyle żeber nałamali, tyle krwi naprzelewali, jednem słowem tensam ks. Pałkarz przedstawia się na wstępie zgromadzenia jako anioł m

ści i zgody z oliwną róższczką pokoju, a następnie z chytrością lisa, z bezczelnością oszusta politycznego atakuje z lekka inne stronnictwa, zachwalając siebie i Centrum jako szermierzy sprawy ludowej, nie myśląc wcale o wyborze przewodniczącego. Wtedy tow. Burda w energiczny a stanowczy sposób wezwał go, by skończył tego rodzaju zagajenie, gdyż zgromadzeni chcą przystąpić do wyboru przewodniczącego. Rad nierad zakończył ks. Stojałowski swą mowę i zaproponował na przewodniczącego ks. Sapeckiego, proboszcza z Sędziszowa, na co ogromna większość zgromadzonych chórem zawołała, że przewodniczącym chce mieć p. Siwulę, rolnika z Paszczyny, jednego z najinteligentniejszych i najpopularniejszych włościan w naszym powiecie, którego wszyscy chcą mieć posłem do parlamentu.

Przy głosowaniu okazało się, że olbrzymia większość zgromadzonych oświadcza się za p. Siwulą, a za ks. Sapeckim oczywiście wszyscy księża, kilku bigotów i pieczeniarzy księżych i drobna tylko garstka zbałamuconych włościan. Wobec tak wyraźnie objawionej woli większości, nawet ks. Stojałowski zawahał się łgać i długą chwilę milczał, nie spiesząc się z wypowiedzeniem niemiłej dla siebie i swoich prawdy. Wtedy c. k. komisarz c. k. Starostwa, niejaki Korolewicz, reprezentant władzy, reprezentant rządu, który powinien stać ponad stronnictwami i wszystkich równo traktować, wychodząc z roli stróża bezpieczeństwa, wypowiedział głośno: „ks. Sapecki ma większość"! Głośnym okrzykiem protestu i oburzenia odpowiedziała na to większość zgromadzenia, składającego się z górą 1500 głów, wołając: „nieprawda — liczyć!" Wtedy dopiero ks. Stojałowski, choć z widocznym bólem serca przyznał, że większość ma p. Siwula, a ks. Sapeckiego chciał przemycić przynajmniej na zastępcę przewodniczącego. Lecz i to mu się nie udało, gdyż zgromadzenie już pod przewodnictwem p. Siwuli wybrało zastępcą p. Stręka, rolnika z Olchowy. Na sekretarzy powołano p. Baracza z Niedźwiady i ob. Putkiewicza z Ropczyc. Po udzieleniu głosu ks. Lampiarzowi, do pierwszego punktu porządku dziennego postawił tow. Burda wniosek formalny, by jeden mowca mógł mówić najdłużej godzinę, a to dlatego, by uniemożliwić ks. Lampiarzowi trzygodzinną mowę, po której nie stałoby już czasu na innych mowców. Ten słuszny wniosek wyprowadził zupełnie z równowagi starszego c. k. komisarza c. k. Starostwa — starszy nie zawsze znaczy mądrzejszy — p. Tyszkowskiego, który nie znając form parlamentarnych zawyrokował, że taki wniosek jest niedopuszczalny i z młodszym swym kolegą pobiegł do tow. Burdy, pytając podniesionym głosem i podrażnionym tonem o nazwisko i zagroził żandarmami, jeżeli się nie będzie zachowywał „przyzwoicie". Tow. Burda przedstawił się ciekawemu p. komisarzowi i przyrzekł mu, że w drodze interpelacyi pociągnie go do odpowiedzialności za nadużycie swej władzy. Gdy się uspokoiło po zajściu wywołanem przez centrową i starościńską straż bezpieczeństwa, poparł p. Jedynak, rolnik z Paszczyny wniosek tow. Burdy, z tą zmianą, by czas jednego przemówienia ograniczyć do pół godziny. Wniosek ten wbrew poirytowanej i rozbestwionej władzy uchwalono. Rozpoczął wreszcie ks. Stojałowski referat. Chełpił się swemi prześladowaniami i cierpieniami dla sprawiedliwości, a nie wspomniał ani o tych judaszowych srebrnikach, które garnął chciwą łapą od gnębicieli naszej wiary, mowy i narodowości, tj. o owych rublach, branych od Moskali, ani o tym ochłapie, który przyjął spodlony z rąk tego samego Badeniego, którego i teraz jeszcze nazwał złodziejem. Słowem łgał, jak zawodowy kłamca, któremu przekręcanie przeszło w drugą naturę, licząc na to, że wielu słuchaczy nie zna jego przeszłości i uwierzy mu przez wzgląd na jego sukienkę duchowną. Wielu ze zgromadzonych przerywając mu odsłaniało fałsz i obłudę jego mowy, na co oburzali się ciągle pp. komisarze i ochraniali ks. Lampiarza, aszczególnie p. Tyszkowski uzurpując sobie prawa przewodniczącego.

Po mowie oszusta politycznego udzielił p. Siwula głosu tow. Burdzie, lecz zaledwie tenże przemówił parę słów, wtedy wiecownicy w czarnych sutannach przybrawszy sobie do pomocy nauczyciela z Góry ropczyckiej Romańskiego, nie chcąc usłyszeć prawdy, wszczęli piekielny hałas, godny dziczy ulicznej. W krzyku tym słychać było pisk t. zw. inteligentnych pań, które się stale trzymają sutanny, zwłaszcza młodej. Gdy się porówna chuligańskie zachowanie tej zgrai „inteligentów" i księży ze spokojnem i pełnem godności i poszanowania wolności słowa, zachowaniem się włościan, to doprawdy musi się przyjść do przekonania, że włościanie byli zbyt szlachetni i względni wobec swoich przeciwników. Gdy wobec stronniczego stanowiska komisarzy nie można było krzykaczy uspokoić, p. Siwula ulegając niepotrzebnie naciskowi komisarzy, udzielił głosu ludowcowi, tut. radcy i naczelnikowi sądowemu. Po nim zabrał głos p. Jedynak, który cytatami z pism ks. Stojałowskiego wykazywał jego zdradę sztandaru ludowego, jego fałsz i obłudę, jego mowy, a księżom udowodnił jak na dłoni, że co innego jest wiara religijna, a co innego przekonania polityczne. Mowa p. Jedy-

naka została nagrodzona burzą oklasków. Następnie zabrał ponownie głos ks. Stojałowski i usprawiedliwiał się ze swej zdrady, którą nazwał „zmianą“, broniąc się nie mniej wykrętnie i obłudnie, jak poprzednio i odgryzając się na lewo i prawo. Ostatnim mówcą był tow. Szczyrek, którego mowę piętnującą wrogie usposobienie księży dla oświaty i wykazującą to na przykładzie ks. Sieniewicza, proboszcza z Góry ropczyckiej, przyjęła większość zgromadzenia burzliwymi oklaskami.

Wtedy komisarz widząc sytuacyę nie do uratowania dla swego patrona ks. Stojałowskiego, i nie chcąc przedłużać jego kompromitacyi, bez najmniejszego powodu, wbrew ustawie, rozwiązał zgromadzenie i kapralskim tonem wydał żandarmeryi komendę: „Räumen“. Na rozkaz ten rzucili się kozacy austryaccy i cisnące się we drzwiach tłumy pchali kolbami, nie szczędząc przy tem gburowatych wykrzykników. Postępowanie komisarzy charakteryzowała sympatya i faworyzowanie Centrum ludowego, tak, iż rodziło się przypuszczenie, jakoby się to działo na wydany z góry rozkaz. Za wiele tego było samemu nawet ks. Stojałowskiemu, który w trakcie swego przemówienia studził gorliwość komisarza takimi wykrzyknikami, jak: „na miłość boską panie komisarzu, za dużo tego gadania“. Bez powodu bowiem i rażąco grożono żandarmami i aresztowano ludzi, którzy nie okazywali sympatyi Centrum ludowemu, gdy przeciwnie pozwalali krzyczeć sobie nad uszyma księżom i fagasom centrowym. Zachowanie się to komisarzy da się chyba usprawiedliwić nakazem starosty, albo też czego nie przypuszczamy p. komisarz Tyszkowski gorliwością swą chciał się przypodobać ks. drowi Krzysiakowi, wiceprezesowi Rady powiatowej, aby mu przedłużono termin płacenia czynszu. Dla wyjaśnienia podajemy, że p. Tyszkowski mieszka w budynku Rady powiatowej i od dłuższego czasu zalega z czynszem. Jakkolwiek by się sprawa miała, zwracamy uwagę radców powiatowych, że sprawa powinna być przedmiotem interpelacyi Rady. Gdyby zaś miał miejsce rozkaz z góry, to na szczęście, wykonawcy jego byliby bardzo nieudolni.

Ogólną uwagę zwracał na siebie swem zachowaniem się młodociany komisarz p. Korolewicz. Niektórzy włościanie byli tem bardziej zdziwieni, że pamiętają bardzo dobrze, jak to przed niedawnym czasem panicz ten rozpijał chłopów w handelku i obcałowywał ich rozczulony, udając wielkiego liberała, a dziś zmieniwszy chorągiewkę, zachowywał się jak rosyjski stupajka.

Zwracamy uwagę pana starosty, który mimo, że niedawno objął urzędowanie w tutejszym powiecie, zbyt troskliwie opiekuje się ruchem ludowym, aby pouczył swych funkcyonaryuszy o ich obowiązkach i hamował ich w zapale służbowym, iżbyśmy nie byli zmuszeni uciekać się do innych środków, a odpowiedzialność spadnie wtedy na nieg

Uczestnicy.

LISTY Z KRAJU.

Białobrzegi, powiat Łańcut, dnia 26 listopada 1906 r. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Dnia 25 listopada urządził ks. Stojałowski zgromadzenie w Białobrzegach (powiat łańcucki). Spadł niespodzianie i przybrał sobie ks. Wikarego z Kosiny, którego polecił na przewodniczącego. Wybrali go, ponieważ tu jeszcze dużo ciemnoty panuje, ale zaczynają się już poznawać na farbowanych lisach. W długiej mowie wziął sobie jako temat socyalistów i ludowców i blagował co mu ślina przyniosła. Wychwalał Centrum ludowe, jak również pluralne głosowanie. Gdy gospodarz Józef Hołub, jego poprzedni zwolennik, chciał zabrać głos i odpowiedzieć na te fałsze, nie pozwolili mu mówić. Mówił potem Hołub, że księża tu w Łańcuckiem najwięcej straszą ludzi socyalistami i że we Francyi zrobili przewrót z kościołem itd. Następnie przedstawił program chrześcijańsko-ludowy, w którym się mieści na stronicy 15 ustęp następujący: „pod względem religijnym. 1) dążymy do zupełnego samorządu kościoła i wyznań, przywrócenia wyborów biskupów i proboszczów przez wiernych, wprowadzenie zarządu wszystkich majątków kościelnych przez samorządne wydziały, zniesienia opłat stułowych, słowem takiego wyzwolenia z pod opieki państwa, aby kościół nie był parobkiem państwa“. I dalej mówił Hołub, dlaczego księża tym straszą tu ludzi, co jest w ich własnym programie chrześc.-socyal. i co we Francyi już zrobili i co jest u nas potrzebne, boby to było źródłem do dobrobytu i dlaczego tego niema w programie Centrum rzekomo ludowego i dlaczego księża przeciw temu występują i straszą ludzi. Na to ks. odpowiedział, że to nastąpi później. *Dawny Stojałowczyk J. Hołub.*

Michałkowice, dnia 9 grudnia 1906. Staraniem komitetu miejscowego Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej, odbył się 8-go w sobotę w sali P. Engla odczyt o budowie ciała ludzkiego, objaśniany barwnymi obrazami świetlnymi. Odczyt wygłosił tow. dr. Seidel z Morawskiej Ostrawy. Odczyt ten dla nas górników był bardzo pouczającym i interesującym. Tow. dr. Seidel w dwugodzinnym wykładzie postarał się o to, żeby obecni, których była pełna sala, dokładnie wszystko zrozumieli. Słucha

cze z wielkim zajęciem patrząc się na przedstawione na obrazach części ciała ludzkiego, komórki, zarodek itp., nauczyli się dużo i dowiedzieli się różnych ciekawych rzeczy. Ogromnie też zadowoleni byli wszyscy i po podziękowaniu tow. Szewczyka w imieniu słuchaczy, wznieśli okrzyk: niech żyje tow. dr. Seidel. A dr. Seidel odpowiedział: „niech żyje organizacya!" poczem jeszcze w gorących słowach zachęcał do oświaty i organizacyi. Na tem wykład zakończono o 7 wieczór. J. F.

Zręcin, dnia 10 grudnia 1906 r. Szanowna Redakcyo! Proszę bardzo o przysłanie mi numeru czterdziestego dziewiątego „Prawa Ludu", ponieważ nie otrzymałem go, gdyż nauczycielka dała go wójtowi, a wójt zaniósł do księdza. Zaś ksiądz czytał to na ambonie i dobrze się ze złości nieposiadał, a wójt latał po karczmie jak szalony, bo im tego nigdy jeszcze nikt nie zrobił, żeby im prawdę w oczy napisać. I to im nie w smak poszło. Będę prosił o przysłanie mi ze dwa choć numera na miejsce tego, któregom nie dostał, bo muszę dać innym, gdyż każdy jest ciekawy, co to takiego było, co ich tak poruszyło. Proszę mi też poradzić, co mam zrobić z nauczycielką i z wójtem o to, że moje gazety zabierają z poczty; już mi ich dużo zginęło — ale kto chce czytać, to niech sobie zaprenumeruje sam, a cudzych nie bierze.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę W. K.

Bielskie osobliwości.

Bielsko, dnia 10 grudnia 1906. Pewien klecha w Bielsku bywał, wielkiego błazna odgrywał. Żal nam dzisiaj tego klechy, wiele zeń było uciechy: Gdy po drodze spacerował, to każdy na niego wołał: Pałkarz, Rublarz, Lampiarzysko — więc nam uciekł biedaczysko. Jeden z godnych uczni jego, jest majstrem u Jankowskiego, i bardzo porządnie żyje, robotników w gęby bije, jest chrześcijańskim socyalistą, a ziemniaki wraz z kapustą każe jadać robotnikom, bo mięso należy panom. Zaś u Bathelta na Blichu, było także takie licho, mieli tam majstra Jenknera, który łapowe odbierał za przyjęcie do roboty, książkę tkacza i 5 złotych, a guldena od osnowy! Miał także tkacza wiernego, co plotki znosił do niego. Długo trwał ten stan nieznośny. Tkacze poskarżyć się poszli do takiej organizacyi, chrześcijańskiej uniji tkackiej. Była z tego większa bieda, więc udali się do żyda: Arbajtla „czerwonego", by ich wybawił od złego. Pouczył ich jak postąpić, muszą lizunia wyrzucić i oświadczyć Batheltowi, by z majstrem porządek zrobił. Jak powiedział, tak zrobili i lizunia wyrzucili, majster zaś na nic nie czekał, tylko zawczasu uciekał. Łapówki zaś wraca tkaczom, które pobrał za lada co. U Stosiusa był praktykant, którego lubił fabrykant, za lizuństwo i obcugi, praktykował on czas długi. Aż go tkacze wyrzucili, nawet strejkować musieli. Pan ten Timalem się zowie, niech szuka szczęścia w Kijowie. Wiele takich drabów mamy, ale z niemi radę damy.

Chodaczków wielki, dnia 16 grudnia 1906. Szanowna Redakcyo! Udajemy się do Redakcyi z prośbą o pouczenie nas w pewnej sprawie. Mianowicie chcemy sobie zaprowadzić czytelnię socyalno-demokratyczną. Są u nas wprawdzie już dwie czytelnie, ale cóż z tego, kiedy same stańczykowskie pisma się w nich znachodzą. Jedna należy do księdza, a druga do wójta; a wójt taki sam maguła jak ksiądz — i o niczem więcej ze sobą nie mówią, jak tylko o prześladowaniu socyalistów. Do mnie zaś powiedział wójt, gdy się dowiedział, że chcemy sobie założyć swoją czytelnię: żebyś się powiesił, to tego nie zrobisz. A ja mu odrzekłem: powieś się sam, a ja założę trzecią socyalno-demokratyczną czytelnię! Nas dużo gospodarzy stara się o to, tylko nie wiemy jak się wziąć do tego, więc prosimy bardzo Szanowną Redakcyę o odpowiednie pouczenie, bo już nie można z tym głupim narodem wytrzymać.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę Fr. W.

Milejszy im ten, co im kieszenie czyści, aniżeli ten, co ich chce oświecić.

Z Koźmic Wielkich (powiat Wieliczka), dnia 16 grudnia 1906. Szanowna Redakcyo! Nasze Koźmice jest ci to wioska, o której jak świat światem w gazetach jeszcze nie było nic pisane, ale że to już nie do wytrzymania, więc dziś piszemy o niej. A więc pracujemy tu, przeszło już od roku nad założeniem „Kasy Reifeisena". Praca idzie trochę za ciężko, ponieważ nasi kmiecie nie są nam biedniejszym przychylnymi do założenia tejże, — albowiem wolą oni w niedzielę lub święto podzwonić sobie szklaneczkami u żyda, aniżeli zejść się razem i pogawędzić o przyszłości albo też o wyborze nowego posła.

Wiemy dobrze, że onym się to ta nowa reforma nie bardzo podoba, ponieważ niejeden z nich jeszcze po dziś dzień chodzi w prawyborczych butach lub kożuchu — a co się to wypiło i zjadło, i wykurzyło, toby mógł przypomnieć pan Kleiny lub pan „Krzepki z Klasny", którego to nasi kmiotkowie często odwiedzają.

Nawet zdarzyło się raz, że jak pan „Krzepki" (jestto żyd) przybył w towarzystwo kieliszkowe do Koźmic, to go wszyscy chcieli odwozić z powrotem na Klasne, dlatego, że razem szklanki wypróżniali.

A gdy w dniu 9 grudnia b. r. trza było odwieźć (naturalnie że nie za darmo) pana Tatarę nauczyciela, — do Krzyżkowic, który tu przybył w celu założenia kasy wyżej wymienionej, to żadnego nie było; wszyscy znaleźli wymówki, jakby my i to chcieli za darmo. Oj, nie dufajcie w sobie! żście dziś są kmieciami, bo ty kmieciu sam sobie rady nie dasz w tej świętej ziemi pracować, i bez nas biedniejszych trudno wam się obejść.

Zwracamy wam uwagę, że już niedługo więcej wartać będziecie jak my. Bo jak tylko przyjdzie równe głosowanie do Parlamentu, Sejmu i Gminy, to i biedny chłop będzie umiał wójtować, nie tylko wy.

Pozdrawiamy serdecznie Szanowną Redakcyę oraz i Pana Redaktora Koźmiczanie.

Chrześcijańska sprawiedliwość.

Łazy, dnia 16 grudnia 1906. W październiku powiesił się w Łazach właściciel gospody Magera. Faracz (proboszcz) z Orłowej p. Pospiszil nie miał nic przeciwko temu, aby był pogrzebany z największą okazałością; dzwoniło się, że aż w uszach zalegało; był zaniesiony do kościoła, a z kościoła pan Pospiszil odprowadził go na cmentarz i nad trumną wygłosił mowę. Kiedy w listopadzie umarł górnik, Józef Hanzel, żona jego poszła do p. Pospiszila, aby wykonał pogrzebowe ceremonie. Na to odpowiedział jej, że tego nie może zrobić, bo on przecież był socyal-demokratą, a takich cerkiew zakazuje ze zwykłą świętością grzebać; i niewinnego górnika, który bojował i przelewał krew swoją o prawa w roku 1890 nie pogrzebał. Żona nie powinna sobie nic z tego robić, bo on będzie w ziemi tak spokojnie odpoczywał, jak gdyby z największemi ceremoniami był pogrzebany, ale chodzi o to, jak wygląda chrześciańska sprawiedliwość. Pogrzeb zamożnego samobójcy odbędzie się z największą okazałością, a biedakowi zwykłych ceremonij odmówią, ponieważ nie może napełnić bezdennego księżego worka. Niech takie przykłady otworzą tym biedakom oczy, aby widzieli jak mało biedny człowiek od księży oczekiwać może.

Czerwoni z Łazów.

Michałkowice, dnia 16 grudnia 1906. Szanowny Panie Redaktorze! Na zapytanie jak żyją u nas ksiądz — pan i wójt, odpowiadam, że tak, jak w Rosyi podczas rewolucyi prokurator — oficer i kat. Podczas jakiego ruchu lub wyborów, ksiądz straszy ludzi, że im się w polu rodzić nie będzie — cholera na ludzi przyjdzie i do piekła żywcem pójdą, jak nie będą robić tego, co on im każe. Prokurator grozi kryminałem i szubienicą, a ksiądz wszelkiemi karami za życia i po śmierci. Oficer ma do dyspozycyi kozaków i policyę, tak i pan dostanie od starosty tylu żandarmów, ilu mu potrzeba do stłumienia ruchu niechętnych sobie chłopów. A kat znów idzie to robić, co mu każą, nawet i swojego brata by powiesił, tak i wójt będzie słuchał księdza i pana, choćby na własną szkodę działał.

Pozdrawiam Sz. Redakcyę Józef S.

Nowy Targ, 16 grudnia 1906. W Nowym Targu odbyło się dnia 16 b. m. poufne zgromadzenie w domu Tadeusza Bełtowskiego. Po wybraniu prezydyum udzielił przewodniczący głosu tow. Janowi Rutkowskiemu. Referent mówił o konieczności reformy wyborczej — i o tem, że Izba panów jest za pluralnem prawem wyborczem — na to wszyscy zgromadzeni krzyczeli: „hańba im, precz ze zdrajcami“. Po uspokojeniu się, tow. Rutkowski mówił dalej, że to jeszcze nie jest przegrane, bo z Izbą panów damy sobie radę. Po tow. Rutkowskim mówił Józef Bomba. Dowodził on konieczności silnej organizacyi, szczególniej teraz, przed wyborami. Następnie mówił jeszcze o wysokich podatkach, drożyźnie itd., poczem podał następującą rezolucyę pod głosowanie:

I. Przed wyborami zwoływane będą tylko poufne zebrania, bo z wieców naszych tylko korzystają centrowcy.

II. Przy wyborach muszą iść ludowcy wraz z socyalistami, bo gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta.

III. Pilnie się wywiadywać o wiecach Centrum na Podhalu, i o tychże zawiadamiać Komitet P. P. S. D. w Nowym Targu. Adres: Jan Rutkowski, Nowy Targ.

IV. Chłopom na wsi, na żądanie wydawać zaproszenia na zgromadzenia.

Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie — następnie odśpiewano Czerwony Sztandar i zgromadzeni rozeszli się spokojnie do domów.

Wszystkim czytelnikom „Prawa Ludu“ życzymy wesołych Świąt.

Z pozdrowieniem Towarzysz z Podhala.

Listy z obczyzny.

Nowy Peszt, dnia 16 grudnia 1906. Szanowna Redakcyo! Prosimy uprzejmie o umieszczenie naszych paru słów. Tak jak wiadomo Sz. Redakcyi i Szanownym Czytelnikom, jak wielka jest bieda proletaryatu polskiego w Galicyi, tak samo i ten proletaryat, który przed biedą i naciskiem zmuszony jest swój kraj opuścić i do drugiego kraju wę-

drować za kawałkiem chleba i tutaj go nacisk kapitalizmu nie opuści. Otóż bieda między tutejszą polską ludnością jest wielka. Prócz fabryki, w której dnie i noce spędzają, nic więcej nie znają. Zarobek mają bardzo mały, bo największa część tutejszych polaków nie zna rzemiosła, i jako dzienni robotnicy najmują się do najgorszej pracy, na którą tutejszy Węgier nawet się popatrzyć nie chce. A przy tej robocie musi nasz robotnik polski 12 do 14 godzin dziennie pracować, żeby 7 do 8 złr. tygodniowo zarobić, co przy wielkiej drożyźnie, która tutaj panuje, bardzo jest małym zarobkiem. Socyalistów się ci ludzie tak boją, jak dyabeł święconej wody, ale już niektórym się oczy otworzyły i widzą, że na ich biedę tylko organizacya pomódz może, tak że do 30-tu już się zapisało do Stowarzyszeń zawodowych.

Wam szanowni towarzysze i robotnicy z Nowego Pesztu donosimy, że w niedzielę dnia 30-go b. m. o godzinie 2 i pół po południu odbędzie się w lokalu p. Breuera na ulicy Atilla wielkie Zgromadzenie ludowe, na którym po polsku i węgiersku przemawiać będą. Porządek dzienny jest następujący: „Ucisk tutejszych robotników i cel organizacyi“. Prosimy o przybycie i tych, którzy się się jeszcze czerwonych boją.

Z socyalnem pozdrowieniem szanownej Redakcyi i wszystkich czytelników naszego pisma za komitet agitacyjny Ignacy Astman i Baca Władysław.

Bytom, dnia 16 grudnia 1906. Szanowna Redakcyo! Czytając listy ludu, jak się użalają i protestują przeciwko wyzyskowi, proszę i ja Redakcyę o wydrukowanie kilku słów, aby się czytelnicy dowiedzieli, jaki panuje wyzysk na górnym Szląsku. Tam biedni robotnicy tak są obciążeni ogromnymi podatkami, że nie wiele mniej płacą od obywateli posiadających jaką realność. Podatki te czasem dochodzą do siedmiu marek to jest na austryackie 8 kor. 46 hal. na 3 miesiące, a czasem to i więcej. Płaci też robotnik na plantacye, na drogi, na kościół i to bez różnicy płci. Ale gdy przyjdzie do kościoła starzec, który płacił podatek kościelny przez kilkanaście lat, i udaje się do ławki, aby siąść i pomodlić się, to wówczas przyjdzie jaki smarkaczyna lub panek, wyrzuca tego starca, i zmusza go, aby stał lub klęczał. Robotnicy i robotnice płacą też podatek dochodowy, to jest, że wiele zapracuje, to podług tego policya wyznacza mu podatek, a jeżeli nie zapłaci, to jeżeli posiada jaki stół lub parę stołków, zaraz mu to zajmują, a jeśli do trzech dni nie zapłaci, to sprzedają na licytacyi choćby ostatni sprzęt, a pieniądze za podatek zabierają. Jeszcze nie jest na tem koniec; musi on płacić także kartę asekuracyjną, tak zwaną kwitową kartę, a oprócz tej karty płaci do kasy chorych. A co ona warta? Doktor każe choremu pokazać język, pomaca go za puls i patrzy by się go pozbyć bądź czem, a jeżeli chory się użala, że nic nie może jeść, to mu powiada, że to nic nie szkodzi: wreszcie jeżeli nie może końca dojść z chorobą, to wygania do szpitala. A tam? znane wam może są miłosierne siostrzyczki, tak się tu one obchodzą z robotnikami, gorzej jak z prosiętami. Kuchnię one mają w swoich rękach, każą chorym prawie cały tydzień pościć, a w piątek dostają pół śledzia zgnitego i dwa ziemniaki. Na kolacyę przeważnie dostają chleb nasmarowany powidłami: gdy choremu przyniosą ten chleb, spogląda nań i zadziwia go, że nikt chlebem nie rusza a chleb jakby w elektryce, trzęsie się cały; wtem zbliża się i spogląda, a tu robaki jak pszczoły w ulu roją się w powidle. Takie to jest robotników życie w szpitalach na Górnym Szląsku. Jestże to życie odpowiednie dla chorego, który potrzebuje lepszego odżywienia jak zdrowy, a oni go traktują jak nieprzymierzając świnię. Nie macie towarzysze pojęcia, jak robotnik jest tu przygnębiony i wyzyskiwany ze strony kapitalisty, rządu i czarnej sotni. Aż dreszcz przelatuje człowieka, gdy sobie to wspomni, a tu na każdym kroku płać tylko i płać. Ale pytanie, towarzysze, czyjaż to wina? otóż robotnicy są sami temu winni, że się nie zapisują do partyi socyalno-demokratycznej, do stowarzyszeń zawodowych, że nie chcą się przyłączyć do tak wielkiej armii, która rozciągnęła swój czerwony sztandar na całą kulę ziemską, która tworzy jedną myśl i jedne stawia żądania, tworzy jedną potężną kasę. Członek należący do organizacyi w Prusiech, może jechać do Francyi, Ameryki, Austryi itd. i tam te same prawa mu się należą. Dlatego jest tak robotnik uciemiężony i przygnębiony, że nie walczy, nie porozumiewa się ze swymi współbraćmi, jakby to radzić przeciwko temu wyzyskowi. Robotnik stojący poza organizacyą nie wie czasem co mu dolega, a gdzie pomocy szukać; ta organizacya wyjaśnia mu przyczyny złego, a on powinien w tej organizacyi pracować, aby to złe usunąć. Tak więc towarzysze, łączcie się w związki zawodowe, bo to jest siła i potęga, która głosi hasło równości, wolności i braterstwa; to tylko hasło spełnione może ulżyć ludowi roboczemu. Na tem kończę i wołam: precz ze szlachtą, precz z klechami, którzy zasypują nam piaskiem oczy — a niech żyją robotnicy!

Pozdrawiam szanowną Redakcyę oraz wszystkich czytelników „Prawa Ludu“.

Czerwony Malarz z Krakowa.

Wszystkim Towarzyszom Czytelnikom „Prawa Ludu“ zasyła najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt“

Redakcya.

Z różnych stron.

Pożegnanie Towarzysza Packana w Żywcu. Dnia 11 bm. odjechał z żalem żegnany tow. Packan, którego krakowska dyrekcya kolei państwowych, widząc, iż szczęśliwie doprowadził już do skutku swoje dzieło uświadomienia żywieckich robotników, przeniosła go do Dembicy, gdzie na niego czeka wielka praca wyzwolenia z jarzma ciemnoty rzesz robotniczych, tumanionych dotąd przez klerykałów. W niedzielę 9 b. m. robotnicy żywieccy dali się na pamiątkę wspólnie z tow. Packanem fotografować. — Przeszło stu robotników ustawiło się w drupie, większość jednak nie mogła przybyć będąc na służbie na kolei lub przy pracy w papierni. Po dokonaniu zdjęcia ruszyli robotnicy do Kółka rolniczego w Zabłociu, gdzie odbywało się właśnie walne zgromadzenie Kółka. Tu tow. Packan dokonał ostatniej swojej pracy w Żywcu, przeprowadzając wybór zarządu Kółka po myśli robotników. Następnie udali się robotnicy do lokalu stowarzyszenia robotniczego, gdzie tow. Packan wygłosił mowę pożegnalną. Po nim przemówił serdecznie poseł Kubik, a w końcu tow. Szlam z Białej skreślił obraz całej pracy tow. Packana i przedłożył następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 9 grudnia 1906 robotnicy żywieccy żegnają serdecznie tow. Packana, składają mu uznanie za jego pracę około sprawy robotniczej i obiecują mimo jego nieobecności dalej walczyć w tym samym duchu“. — Rezolucyę tę jednomyślnie uchwalono.

Nazajutrz 10 bm. wieczorem wyruszyli wszyscy wolni od służby kolejarze i robotnicy z fabryki papieru przed dom tow. Packana, gdzie odśpiewali „Czerwony sztandar“. Pół miasta przyglądało się temu pożegnaniu. Następnie tow. Packan ostatni swój wieczór w Żywcu spędził w stowarzyszeniu robotniczem, zagrzewając towarzyszów do wytrwania pod czerwonym sztandarem.

I Redakcya „Prawa Ludu“ przesyła towarzyszowi Packanowi najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy na nowej placówce. Tow. Packan zawsze starał się gorliwie o rozwój i kolportarz Prawa Ludu i nie wątpimy, że pismo nasze i nadal mieć w nim będzie gorliwego przyjaciela! Raz jeszcze: Najserdeczniejsze życzenia.

„Wiedzy“ numer drugi wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: 1) Kluby robotnicze; 2) Bardzo ciekawy i na czasie będący artykuł p. t. Walka o reformę wyborczą w Austryi; 3) Związki zawodowe a zjazd w Manheimie; 4) Sprawozdanie z konferencyi w sprawie walki z chałupnictwem w Warszawie, oraz 5) Prześliczna odezwa słynnego pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkiego p. t. Towarzyszu! — Cena numeru 20 hal. Numera okazowe bezpłatnie. — Do nabycia u kolporterów partyjnych.

Czarna lista w Płaszowskich fabrykach cegieł! Pisarze zaczynają swoją działalność od wydalania robotników i stawiania ich na czarną listę! Jeden taki wypadek miał miejsce w cegielni Jakóba Grünberga. Zarządca tejże cegielni Goldberger wydalił robotnika Piotra Olszewskiego, który tam pracował i mieszkał lat 17, rzekomo za to, że ten z żoną swoją miał namówić córkę Goldbergera do przejścia na wiarę katolicką — co nie jest prawdą! Robotnik ten zmuszony był szukać pracy gdzieindziej, a gdy pracy nie dostał, pojechał do Prus. Tam przerobił 9 miesięcy, poczem powrócił, lecz przekonał się, że roboty dla niego niema. Albowiem zaledwie przerobił 3 tygodnie w Płaszowskiej fabryce dachówek i cegły, a już znany Wam Pelikant wydalił go bez wypowiedzenia, oświadczając, że roboty dla niego nie ma, dokąd nie przyniesie kartki od Goldbergera, że tenże nie ma nic przeciwko temu! Wydalony poszedł do cegielni Geislerowej, tam również pisarz Bernstein powiedział: „jak przyniesiecie kartkę od pana Goldbergera i jak ten nic nie będzie miał przeciwko temu, to was przyjmę!“ Postępowanie takie piętnujemy publicznie jako niedopuszczalne i oświadczamy tym panom, że organizacya nie śpi, na ich robotę dobrze patrzy i ostrzega tych panów przed następstwami, które mogą się dla nich źle skończyć. Będziemy bystro patrzeć na palce tych Pelikantów, Goldbergów itp. Zorganizowani robotnicy nie z takimi dawali sobie radę!

„Wiecheć“ i inne piśmidła centrowe, gdy się tylko zdarzy w świecie jaka bieda, ktoś kogo okradnie, albo zabije, albo waryat jaki rzuci bombę w kościele, niewątpliwie napiszą, że to zrobił — socyalista! Głupiemu to gadać, ale od ludzi tak nieuczciwych, jak centrowcy, nie można wymagać, aby prawdę pisali. Gdy niedawno w kościele św. Piotra w Rzymie jakiś obłąkany anarchista rzucił bombę, która więcej smrodu i dymu narobiła, aniżeli szkody, łajdak centrowy wydrukował, że to zrobili socyaliści, choć wie dobrze, że ten zamach, jak i inne podobne nie mają żadnego z socyalistami związku! Z kogo „Wiecheć“ drwi? Czyż swoich nielicznych czytelników już za takich głupich uważa, że aż w te podłe i głupie oszczerstwa uwierzą?

Rubelki rosyjskie a ks. Rublarz. W jednym z ostatnich numerów „Wiechcia“ wydrukował ks. Rublarz artykuł o Rosyi, który już z daleka zalatuje dziegciem i dźwiękiem żandarmskich rubli. Bo zaiste trudno więcej nikczemności napisać jednym tchem, jak to uczynił kt. Pałkarz. Ot co pisze ten czcigodny kapłan moskalofil:

„Po nadaniu konstytucyi, gdy żydzi i socyaliści zobaczyli, że nie wszystko stało się po ich myśli, zaczęli wichrzyć w Rosyi i udało się im przez pewien czas zamienić państwo jakby w jaskinię łotrowską. Bomby, mordy, napady, rabunki, popełniali codziennie i nikt nie był pewny życia i mienia (specyalnie dotyczy to kolegów ks. Stojałowa z „ochrany“ — przyp. Red.). Należało tedy najpierw wytępić bandytyzm i rząd zabrał się do tej przykrej (jaka humanitarność! Prz. Red.) ale koniecznej roboty. Rzeczywiście udało się ministrowi Stołypinowi zaprowadzić w Rosyi względny spokój(!) wyłapać kilka(!) komitetów socyalistycznych i anarchistycznych i zbójców i rabusiów uczynić nieszkodliwymi(!) Rzeczywiście żydzi i ich przyjaciele krzyczą, że rząd posługiwał się „gwałtami, szubienicami i kołami“. Tego nie przeczymy. Ale pytamy: w jaki inny sposób oczyszczał któryśkolwiek inny rząd kraj od bandytów? Na opryszków nie wyszukano dotąd innego lekarstwa, innego środka, tylko więzienie, kula lub stryczek. *Już Chrystus powiedział: „kto mieczem wojuje, od miecza ginie“*.

Powyższego zdania nie tknął ołówek prokuratorski. A jednak trudno wymyśleć potworniejszą obrazę religii, jak takie powołanie się na Chrystusa przez rozpasanego chuligana w kleszej sutannie.

Bigos polityczny. Niedawno telegramy doniosły, że na posiedzeniu Centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych we Lwowie postanowili obradujący zawrzeć przy najbliższych wyborach kompromis wyborczy, to znaczy porozumienie się co do wspólnej działalności wyborczej. Według telegramów zawarły następujące stronnictwa sojusz przedwyborczy. Konserwatyści krakowscy i podolscy, narodowi demokraci czyli wszechpolacy, demokraci od N. Reformy i Centrum ludowe. Prawdziwy bigos polityczny. Wszelki sojusz z komitetem centralnym oraz ze stańczykami jest czynem wprost antynarodowym i antyludowym, jest wprost wiarołomstwem i hańbą dla zasad postępowych i ludowych, jest haniebną kapitulacyą wobec polityki szlacheckiej, jest wprost poddaniem się pod bat szlachecki, jest zdradą interesów ludowych. Dla kilku mandatów zdradza się lud i radzi się i dzieli mandatami ludzi bez ludu. Jest to polityka pańskich dziadów. Ci „zjednoczeni“ posłowie z Centrum, demokraci i wszechpolacy ani nie drgną samodzielnie w Kole polskiem, zrzekłszy się pod frazesem solidarności, krytyki łajdackiej gospodarki szlacheckiej. Wprost wstręt budzi ten handel mandatami i to kupczenie zasadami politycznemi. Komu chodzi o czystość zasad i o obronę interesów ludowych, ten do tej brudnej spółki nie przystanie, a uświadomiony lud głosów swoich nie odda na handlarzy i chuliganów politycznych. Precz z takim zjednoczeniem!

Sprostowanie. Do Szanownej Redakcyi „Prawa Ludu“ w Krakowie. Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam o sprostowanie artykułu umieszczonego w Nrze 48 z dnia 30 listopada b. r. str. 761, pod napisem: „Księża zemsta nad nieboszczykiem“.

Nieprawdą jest: „Prawdziwa zemsta jest tą, którą mu przekazał poprzednik obecnego proboszcza zmarły ks. Pawlikowski. Ten zostawił w testamencie, że żądał od Komitetu kościelnego, aby budynek plebanii (który jest i obecnie dosyć obszerny, bo mieści ośm pokoi) podnieść na piętro i przeprowadzić pomost z plebanii do kościoła, ażeby ksiądz nie musiał chodzić 10 stopni do góry do kościoła. Nieboszczyk Abstorski jako przewodniczący Komitetu kościelnego nie zgodził się na tę przebudowę, którąby pociągnęła za sobą koszta i musiał odcierpieć po śmierci tem, że mu odmówiono ostatniej przysługi“ — natomiast prawdą jest, że śp. ks. Pawlikowski nie przekazał obecnemu ks. Proboszczowi żadnej zemsty — a tem mniej testamentem — i dopiero z rzeczonego wyżej artykułu dowiedział się dzisiejszy ks. Proboszcz, że śp. Abstorski był przeciwnikiem rozszerzenia plebanii — a więc o zemście nawet mowy być nie może. Śp. Abstorski nie był nigdy nie tylko przewodniczącym Komitetu kościelnego — ale nawet jego członkiem — i tylko zastępował Gwarectwo jaworznickie przy rozprawie konkurencyjnej, i jeżeli według otrzymanej z góry dyrektywy był przeciwnikiem rozszerzenia plebanii, to śp. ks. Pawlikowski nie potrzebował

mieć żalu do niego, a tem mniej mścić się nad nim — jeno mógł czuć żal do tych — których śp. Abstorski zastępował. Także i plebania w Jaworznie — która niby ma 7 pokoi — z tego zajmuje dla siebie ks. Proboszcz jeden, a reszta stanowi kancelarye i mieszkania księży oraz służby — i jest na dzisiejsze warunki nie wystarczającą“. Nie prawdą jest: „Wprawdzie dostał w końcu małą przysługę, ze względu, że był urzędnikiem gwarectwa Gutmanów, z którymi się ks. Dziekan liczy“ — natomiast prawdą jest, „że śp. Abstorskiemu zrobiono porządny pogrzeb — ale taki, na jaki Władza kościelna pozwoliła, którą o to ks. Proboszcz zapytywał — jak nakazuje prawo kanoniczne — i z tego pisma, które dotąd jest w Książęco-Biskupim Konsystorzu możnaby się dowiedzieć jak szlachetne stanowisko zajął ks. Proboszcz z Jaworzna względem nieboszczyka“. Nie prawdą w końcu jest: „A tu ksiądz nawet nie chce nieboszczykowi odpuścić“ — natomiast prawdą jest, „że ks. Proboszcz z Jaworzna prosił przyjaciół śp. Abstorskiego — aby go nakłonili do przyjęcia Ostatnich Sakramentów i nie stawiali go w trudnem potem położeniu, czegoby nie zrobił, gdyby się na nieboszczyku mścić zamierzał“. Z poważaniem ks. St. Skoczyński, proboszcz z Jaworzna.

Uwaga! Papier jest cierpliwy — więc można i do sądnego dnia pisać: „nie prawdą jest — prawdą jest“ i tak dokoła Macieju! Czekamy zresztą co nam nasz korespondent na to „duchowne“ sprawozdanie odpowie!

Odpowiedzi od Redakcyi.

Tow. F. Gał w Balinie. Umieszczam w numerze notatkę, ale zwracam Wam uwagę, że kwit należało zaraz pokazać. — **Olimpp** Wiersz przysłany ma myśli i wyrażenia dobre, ale z powodu nieodpowiedniej formy nie nadaje się do druku. Napiszcie korespondencyę, a wydrukuję chętnie, bo widzę z Waszego listu, że piszecie dzielnie. — **M. K. Zbaraż.** Numera jeszcze raz posłałem, wyszły z Krakowa w poniedziałek. Donieście, czyście otrzymali. Poprzednie musiał ktoś ściągnąć. — **Wł Baca.** Umieszczę chętnie wiadomość o Świrczyku, ale podajcie wyraźnie swój adres Nie mogłem nic przeczytać. — **R. G.** Nie można. — **Kalinowski Jan.** Egzekutor nie może Wam zabrać siekiery jako cieśli. Nadeślijcie swoje papiery w tej sprawie, a poradzi się dokumentnie. — **Hals. Kasper.** Nic nie można wymiarkować z Waszego listu. Podajcie dokładny adres. — **M. Sch.** Kto to wie, co mówił wójt z proboszczem? Przecież tylko oni przy tem byli, a żaden z nich Wam nie opowie! — **Tł.** Za darmo nie możemy posyłać! — **Kolenda na r. 1907** będzie drukowana w następnym numerze. Jaki podpis?

Składki. Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu obwodowego nadesłali z Nowego Jorku: J. Grębosz 1 dolara, M. Skowronówna 1·—, F. Bednarski 1·—, J. Skupenówna —·25, J. Wątrobski —·25, S. Kopacz —·25, J. Siwiec 1·—, L. Jaszcz —·50, F. Szarkoski —·25, K. Siwcowna —·25, F. Krawczyk 1·—, J. Muniak 1·—, F. Rymsza —·25, M. Neuman 1·—, K. Schaffer —·50, F. Kopaczówna 1·—, K. Wątrobska 1·—, J. Kaliszewski —·50, M. Basławska 1·—, B. Bukowna —·50, Grzybowska —·25, A. Bednarska 1·—, A. Krawczykówna 1·—, A. Skowronówna 1·—, J. Niedzielski 1·—, K. Kopacz 1·—, P. Rydzowski —·50, T. Bednarski —·50, W. Dutkiewicz —·50, Fursowa —·50, Jaroszka —·25, J. Janos —·50, J. Kielb —·25, E. Bednarska 1·—, M. Typrowna 1·—, M. Bednarska 1·—, S. Siwcowna 1·—, E. Furmańska 1·—, S. Gręboszowna 1·—, S. Marcinkiewiczówna 1·—, F. Bukowna 1·—, W. Maglecka 1·—, K. Wałek —·25, L. Kopacz 1·—. — Dzielnym Towarzyszom, którzy na obczyźnie nie zapominają o pozostałych w kraju braciach za przesłaną składkę dziękujemy. Wobec zbliżających się wyborów prosimy i wzywamy Towarzyszów do tem energiczniejszego zbierania składek na fundusz wyborczy.

Z targów zbożowych.

Kraków, 18 grudnia 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·80 do 17·2 . Pszenica czerwona i żółta od 16·30 do 16·70. Pszenica węgierska od 15·90 do 16·50. Żyto krajowe od 12·90 do 14·10, Żyto węgierskie od 13·90 do 14·—; Jęczmień na krupy od 13·30 do 14·—; Jęczmień browarny od 14·30 do 15·00; Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 16·50 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 14·—. do 15·00; Kukurudza od 12·40 do 12·80; Groch od 19·00 do 26·00. Fasola od 19·50 do 29·50; Wyka od 13·— do 14·—; Rzepak zimowy od 31·— do 32·—; Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 130·—; Koniczyna nasienna biała od —·— od —·— Tymotka od 46·— do 52·—; Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 40·— do 72·—; Słoma od 4·— do 5·00; Siano od 4·00 do 5·60, Koniczyna pastewna od 6·— do 6·50; Ziemniaki od 3·60 do 4·60, Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3.60 do 4·80; Masło za kilogram od 2·20 do 2·60; Masło za garniec od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—, Wszystko liczono w koronach.

głoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.